

„(A) pollonia”, bo sensem życia nie zawsze jest przeżycie

•• Łodzianie zobaczą „(A) pollonię” w poniedziałek. „Nie tyle po to, żeby uroczystie zakończyć festiwal, ale po to, by dać szansę wybrzmieć niezwykle spektaklowi” – tłumaczy dyrekcja Teatru Powszechnego. W środę niemal równocześnie z decyzją o przedłużeniu żałoby narodowej i informacją o dacie pogrzebu pary prezydenckiej Teatr Powszechny odwołał wszystkie spektakle do końca tygodnia. Oznaczało to, że tegoroczna edycja Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych miała się zakończyć bez „(A) pollonii” w reż. Krzysztofa Warlikowskiego, bez symbolicznego i tradycyjnego już gongu i bez werdyktu publiczności. Jednak w czwartek w południe dowiedzieliśmy się, że „(A) pollonia” zostanie jednak pokazana: W poniedziałek o godz. 16.

Organizatorzy podkreślają, że podejmując decyzję, nie kierowali się chęcią uroczystego zakończenia MFSPiNP, ale przekonaniem, że zwłaszcza w tak trudnym dla Polaków czasie widzowie powinni zmierzyć się z tym wyjątkowym przedstawieniem. „(A) pollonia” jest spektaklem, na który bilety rozeszły się błyskawicznie.

ALBERT ZAWADA



Spektakl „(A) pollonia”

wicznie. Przedstawienie to autorski pomysł Krzysztofa Warlikowskiego, jednego z najważniejszych współczesnych polskich reżyserów. Składają się na nią teksty Ajschylosa, Eurypidesa czy Hanny Krall. Występuje w nim m.in.: Magdalena Cielecka, Jacek Poniński, Maciej Stuhr i Andrzej Chyra. Ukazuje historię trzech kobiet, które

re oddały swoje życie za męża, ojczyznę czy zupełnie obcą osobę.

Spektakl miał premierę w maju zeszłego roku, a pokazany był już na najważniejszych festiwalach i teatrach Europy (m.in. na Festiwalu w Awinionie, jednej z najważniejszych europejskich imprez teatralnych). •

JOANNA RYBUS

Dla Gazety

Ewa Pilawska
dyrektor Teatru Powszechnego
w Łodzi

•• Powodów, dla których zdecydowałam się pokazać spektakl Krzysztofa Warlikowskiego „(A) pollonia”, można wymienić wiele. Teatr Warlikowskiego zawsze wydawał mi się ważny. To nie jest teatr łatwy. To - jak już wielokrotnie podkreślałam - teatr zrodzony z bólu, poruszający tematy dla Polaków istotne, a jednocześnie bardzo dla nas trudne. Taką jest również, a może przede wszystkim „(A) pollonia”. To ważny, mądry, a zarazem bolesny spektakl, odsłaniający prawdę o nas samych, o Polakach, będący wyzwaniem intelektualnym i lekcją dla nas wszystkich. To, że jego wymowa współgra z ostatnimi, tragicznymi wydarzeniami, wzmacnia jedynie nasze poczucie o słuszności podjętej decyzji. To spektakl - jak zauważył przywoływany już przez nas Łukasz Drewniak, który poprowadzi

poniedziałkowe spotkanie z twórcami - „o tym, że sensem życia nie zawsze jest przeżycie. (...) czasem po prostu godna śmierć”. To kolejny powód, który przekonał mnie, że „(A) pollonia” powinna zostać zaprezentowana i że w tych trudnych chwilach ma szansę wybrzmieć jeszcze pełniej. To zresztą ciekawe, w jak wielu miejscach ten spektakl oraz to, co o nim powiedziano, splata się z relacjami o wydarzeniach minionego weekendu. Chociażby bliskość pewnych tematów i dylematów. Tragedia w Smoleńsku wielokrotnie określana jest przez jej komentatorów jako „drugi Katyń”, gdzie podkreśla się - szczególnie w doniesieniach zagranicznych - okoliczności, w jakich do niej doszło, i to, czemu ci właśnie ludzie, w tym właśnie czasie, znaleźli się w Smoleńsku. Zatem Katyń i to, co miało tam miejsce 70 lat temu, jak zaważyło to na losach naszego kraju i naszych relacji z Rosją, można - w moim odczuciu - porównać do wydarzeń wojennych i relacji polsko-żydowskich, które przywołane są w spektaklu Warlikowskiego. •